

1. Pytanie może z lekka naiwne, ale jednak. Dlaczego właśnie Szewska? Czy naprawdę na tle innych wrocławskich ulic ta jest aż tak bardzo wyjątkową? (jeśli tak, to co ją taką czyni?)

Dlaczego akurat Szewska? Wbrew pozorom to nie jest naiwne pytanie. Geneza myśli i działania jest najważniejsza, zawsze generuje emocje, wyzwala potok wyjaśnień, cały splot, warkocz wspomnień, relacji i skojarzeń. Szewska dlatego, że jestem z nią związana od dłuższego już czasu, także dlatego, że opinie o tej ulicy są sprzeczne z moją wiedzą o niej i doświadczeniami. Zatem po kolei: od jakiegoś czasu pracuję tutaj ze studentami i „przerabiamy” antropologię przestrzeni publicznej miasta. Bywam na Szewskiej od dawna w interesach lub *ot tak*. Uwielbiam zaciszną atmosferę tej ulicy, szczególnie wieczorem, gdy można delektować się rozkoszą ciszy w środku nieomal milionowego miasta (w odróżnieniu od hiper-pubu lub jarmarku jakim jest Rynek). Z radością powitałam pojawienie się Julii Janowskiej (tym samym Cafe-Bistro Szewska Pasja przy Szewskiej 27), współorganizatorki Splot Szewska, ponieważ widzę Jej wielkie zaangażowanie w promocję sztuki oraz pozytywne nastawienie do ulicznej aktywności kulturalnej. Znam też filię 57 Miejskiej Biblioteki Publicznej, największej we Wrocławiu pod względem liczby czytelników, z badań terenowych wiem, że ich doświadczenia zaprzeczają spadkowi czytelnictwa w Polsce (spadkowi sprzedaży książek -

owszem, ale nie taki jest cel bibliotek). Znam Centrum Gier BARD, które jest cudowną alternatywą dla naszych dzieci odrywającą je od komputerów do planszówek i strategii. Pośrednio znałam właścicielkę apteki, która robi wiele dobrego dla klientów. Znamy też wszyscy „antykwarjat z kotem” - miejsce nieomal kultowe na Szewskiej. Znam kilkanaście innych osób związanych z podmiotami zlokalizowanymi na Szewskiej, ich problemy związane ze spadkiem sprzedaży po likwidacji ruchu samochodowego oraz paradoksy wynikające ze sprzeczności ich wzajemnych interesów. Znam bogactwo i różnorodność tematów, którymi zajmujemy się jako etnologowie na tutejszej Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej UWR oraz nikłą wiedzę społeczeństwa polskiego nt. specyfiki i możliwości zawodu antropologa kultury, etnografa lub etnologa - nie tylko w odniesieniu do kultur plemiennych lub tzw. ludowych, ale także do współczesności i codzienności. Znam problemy i jednocześnie zasoby podmiotów gospodarczych na Szewskiej, znam też jej historię - obecna wystawa historyków sztuki przybliży ją wszystkim. Poznałam nawet opinię nt. tezy o historycznych trudnościach inwestycyjnych na tej ulicy (podobno mały który biznes tutaj się udawał - teza warta zgłębienia, choćby obserwując tutejsze współczesne *biznesy*, które mają się całkiem nieźle). Zatem wiedząc to wszystko, czy można źle myśleć o tej ulicy? Nie można. Dlatego najpierw zaskoczył, a potem zirytował mnie fałszywy pogład

forsowany przez architektów i studentów architektury („ludzie z Prusa”), którzy nie znając Szewskiej, nie bywając na niej regularnie i wystarczająco długo („docelowo”) twierdzą, że jest to martwa ulica. Dlatego postanowiłam zrobić coś, co udowodni, że ulica może „żyć” różnie, choćby w ukryciu, choćby w splocie mało spektakularnych eventów, ale efektywnie, że nie jest martwa, że jest tu wiele aktywnych ludzi i instytucji potrzebujących tylko jakiegoś generatora i nośnika relacji - taką rolę tutaj przyjmuję, co ważne - rolę społeczną, bezpłatną, podobnie jak Julia Janowska. Razem z Julią potoczyliśmy zapał, pomysły i działania i w tym dwuosobowym partnerstwie wraz z wolontariuszami rozdmuchaliśmy Splot.

Czy Szewska jest wyjątkowa? Dla mnie tak, bo na niej często bywam. Dal Julii tak, bo na niej pracuje. Dla studentów tak, bo na niej studiują. Dla bibliotekarzy, sprzedawców, restauratorów tak, bo też na niej pracują. To są subiektywne oceny. Obiektywnie oceniając, sądzę, że każda ulica w mieście jest wyjątkowa, nie tylko we Wrocławiu. Każda ulica funkcjonuje odmiennie i bezzasadne jest oczekiwanie, aby funkcjonowały tak samo. Nie mam 50-letniego doświadczenia urbanistycznego, ale jest mi ono zupełnie niepotrzebne, bo nie o urbanistykę w tym chodzi. Mówienie o Szewskiej, iż jest chromym zapleczem Rynku, organizmem nudnym i martwym wymagającym pilnej i systemowej interwencji, miejscem bez charakteru i

aktywności itd. - to świadczy o tym, że autorzy tych słów nie rozumieją funkcjonowania struktury jednostek osadniczych, obojętne - miasta lub wsi. Oliwy do ognia dolewa praktyka nadawania poszczególnym wrocławskim ulicom i osiedlom sztucznych narracji wziętych z powietrza według argumentacji „bo to się sprawdziło w Anglii i Francji”. Transkrypcja wzorców z zagranicy nie przynosi dobrych rezultatów w Polsce. Mamy inną historię, inne zwyczaje, inną mentalność, inną wiedzę - nieomal wszystko mamy inne. Kulturowo różnimy się znacznie od Niemców lub Anglików, to chyba każdy rozumie. Co innego inspiracja, ale u nas rzadko ma się z nią do czynienia, częściej niestety z plagiatem. Szewska wcale nie musi być rynkowym gwarem, handlową aktywnością czy koncentracją dawców i biorców (ulotkarzy, aktywistów, żebraków, ogólnie - dających i biorących). O ile np. Oławska jest jawnym i ustabilizowanym pasmem tranzytowym, o tyle Szewska jest w swym bogactwie funkcjonalnym i semiotycznym nieodkrytym pasmem o wysokiej wartości. Pasmem splotu, pasmem warkocza, który okazjonalnie może się rozpleść, jak np. w dzień Splot Szewska lub innych eventów tutaj realizowanych. Na co dzień to pasmo pozostanie splecione. Metafora warkocza i rozplecin, zakodowana w naszej kulturze zwanej ludową jest źródłem idei Splotu - nie sądzę, aby taka metafora i geneza była powodem do archaizacji działania, wszak nawet współcześnie na budowach stawia się wiechę na

zakończenie stanu surowego i żaden budowlaniec nie wyobraża sobie aby tego nie zrobić. Magia są stale obecne w naszym postmodernistycznym i popkulturowym życiu, ale często nie zdajemy sobie z tego sprawy albo nazywamy to asekuracyjnie przesądami i banialukami. Badania terenowe pokazały, że przechodnie konotują wyraz „splot” dokładnie tak, jak my, etnolodzy - lista skojarzeń dostępna jest w katalogu „eMSA Rumińska” na Picasa. Splot to dla nich nie tylko szew, ścieg, splot słoneczny lub szewskie przekleństwa, ale także splot działań, splot okoliczności, splot wydarzeń.

Reasumując: Szewska może być spleciona i cyklicznie się rozplatać - taka formuła funkcjonowania ulicy jest jak najbardziej możliwa, jest sporo ulic i placów na świecie, które tak istnieją i mają się świetnie. O Szewskiej ostatnio dużo się pisze, lansuje się pogląd o rzekomej martwocie tej ulicy, nie wiedząc dokładnie, jak ona funkcjonuje. Przeprowadza się dość populistyczne „badania terenowe”, poprzedzone - np. w 2009 roku - kilkoma artykułami prasowymi wzmacniającymi negatywną tezę nt. Szewskiej. Badania miały tylko potwierdzić tezę jej autorów. Jeżeli przestrzeń i jej funkcjonowanie badają osoby, których programowo nie uczy się, jak przeprowadzać badania terenowe, jak budować kwestionariusze, a dyscypliną sugerowaną tam, jako źródło informacji, jest socjologia, to badania tych osób nt. tożsamości ulicy są z góry skazane na ogromny margines błędu. Jako architekt

znam genezę tego błędu i nie podjąłabym się takiego działania nie mając ku temu stosownych kompetencji. Jako antropolog kultury mogę to kompetentnie robić i robię, wykluczam także poważne traktowanie wyników powyższych badań bez podstawy metodologicznej. Gdyby populistycznie zapytać mieszkańców, co chcieliby na Rynku, odpowiedzieliby że akwapark, znam wyniki takich badań, jednak nie ma to nic wspólnego z partycypacją społeczną ani rzetelnością metodologiczną. W porównaniu do Szewskiej oceniać można Oławską, o której jakoś nikt nie mówi, że jest martwa, a przecież ten deptak jest martwy kulturalnie i społecznie, mimo że nie jest obciążony tramwajem, więc mógłby tętnić życiem kulturalnym, społecznym i artystycznym. Jednak jest on tylko „żywy” tranzytowo, w sensie fizycznego ruchu przechodniów - aktywizacyjnie jest to martwa przestrzeń. Jednak wygląda na to, że władze miasta, mieszkańców, architektów satysfakcjonuje taka właśnie żywotność ulicy, a skoro tak, to zdajmy sobie sprawę z jej przyczyn i źródeł: Oławska „żyje” dzięki podmiotom gospodarczym i punktom docelowym na obu końcach. Jest przestrzenią li tylko tranzytową. Szewska nie jest - mimo takich tez - przestrzenią tranzytową, mówię to z pełną odpowiedzialnością. Jest to przestrzeń docelowa, ponieważ funkcjonuje tam kilka stałych społeczności - nie trzeba robić na ten temat badań, wystarczy tu regularnie bywać, ale badania takie zrobiliśmy. Co więcej, architekci forsują tezę, że ulica ta znikąd

donikąd nie prowadzi, jakby obowiązkiem każdej ulicy były dominanty funkcjonalne lub przestrzenne na jej krańcach. W moim przekonaniu wynika to z archaizmu nauczania o przestrzeni i o ulicach, z archaicznej dość - w tym względzie - perspektywy urbanistycznej: „dajmy dominantę, a ulica się ożywi”. Takie myślenie widoczne jest silnie w zapisach rozmaitych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, również w formule wrocławskiego nauczania akademickiego (sama jestem jej „ofiara” ☺). Jednak przestrzeń publiczna, ulice, nie funkcjonują wyłącznie w obszarze fizycznym, jest wiele innych aspektów nadających jej wartość i powodujących, że ulica *rozplecie się* bez dominanty, która wcale nie jest niezbędna. Wiele sławnych ulic na świecie funkcjonuje bez żadnej dominanty przestrzennej oraz braku generatorów ruchu na krańcach - część badań na ten temat przedstawił we wspomnianym już katalogu „eMSA Rumińska” na Picasa. Ale żeby było zabawniej - nieprawdą, że Szewska znikąd donikąd nie prowadzi. Nie powinniśmy analizować ulicy tylko w oparciu o nazwy geodezyjne - przestrzeń jest ciągła, nazwy są fragmentaryczne. Przestrzeń Szewskiej ciągnie się od wyspy Tamka do Galerii na Odwachu, tyle że pod nazwą Widok. Inaczej mówiąc Widok ciągnie się przestrzennie do Tamki, a stamtąd na wyspy, które słyną z imprez, integracji, wypoczynku i rekreacji. Owszem, mosty rozczłonkują i rozdrabniają dojście, ale w lecie i tak na wyspy idzie się również Szewską. Nazwy ulic nie

są tutaj jedynym znaczącym czynnikiem. Innym słowem idąc z wysp można dojść Szewską i Widokiem do Teatru Lalek, Mediateki i nowego parku. Czy są to generatory ruchu? Tak i nie, bo mają zawężone grupy docelowe - jedynie Mediateka adresowana jest przynajmniej w założeniach *do wszystkich*. Czy to ożywia ulicę? Tak i nie, bo zarządzanie tych instytucji ich najbliższym otoczeniem (przylegającą przestrzenią publiczną) jest ambiwalentne, nie sprzyjają one w 100% aktywizacji ulicy. Dajmy im jednak czas, a rozplotą swoje działania i sposób zarządzania otoczeniem - zamienią je na bardziej uliczne, bo jest to niezbędne, aby przestały być tak hermetyczne. Zatem z jednej strony Szewska prowadzi z teatru, mediateki i parku na wyspy (albo odwrotnie), z drugiej strony sam fakt obecności tych miejsc nie znaczy wiele dla samej Szewskiej, tak jakby nie znaczył wiele dla każdej innej ulicy. Dlaczego? Bo najsilniejszymi i najłatwiejszymi generatorami ruchu i aktywności są podmioty kulturalne wychodzące na ulicę, a także gastronomiczne i handlowe. Kulturalne - wiemy o czym mowa, nie trzeba chyba tłumaczyć. Gastronomiczne, to nie owe hermetyczne restauracje, ale stosunkowo tania gastronomia, lokalne specjały (kłania się mało doceniany we Wrocławiu slow-food kryjący się we wnętrzach Falanstera). Handel - nie luksusowe sklepy, lecz funkcje codziennego zapotrzebowania - pieczywo, nabiał, warzywa, napoje, kosmetyki, środki czystości, prasa, kawa - proste i małe rzeczy, które ułatwiają życie w

mieście i odróżniają je od wsi, gdzie to wszystko dostaje się w domach lub jedynym, wiejskim sklepie. Nasze wysiłki i akcje placemakingowe skupiają się m.in. na spleceniach działań różnych podmiotów w celu rozplecenia aktywności danej ulicy lub placu (ogólnie: przestrzeni publicznej). Temu właśnie służy Splot Szewska. Są już pierwsze pozytywne efekty Splotu - partnerzy tej ulicy dzięki Splotowi łączą swoje działania i pomysły.

2. Jakie mają być długofalowe efekty organizacji takiego wydarzenia?

Długofalowymi rezultatami mają być: 1) cykl Splotów - nowy zwyczaj ulicy Szewskiej, 2) partnerskie działania podmiotów na Szewskiej, 3) zakodowanie w świadomości mieszkańców i przyjezdnych nowego miejsca na mapie Wrocławia, 4) wzorzec działań placemakingowych dla innych ulic, 5) inne sploty na innych ulicach.

3. Splot ma za zadanie rozbudzić Szewską - początkowo na ten jeden dzień. A co z nieco bardziej odległą perspektywą. Czy aby uzyskać efekt długofalowy ta ulica wymaga przeobrażenia, a może da się wydobyć potencjał w niej drzemiący z postaci w jakiej jest teraz? Obydwa kierunki powinny się spleść, wtedy efekty szybciej się pojawiają. Zmiany podmiotu oraz wykorzystanie istniejącego jego potencjału to typowe działania strategiczne. Ta ulica jest już mocno przeobrażona, przyszedł czas na kolejne, punktowe, pasmowe lub strukturalne zmiany. Chyba, że magistrat szykuje nam kolejne zmiany strategiczne, ale póki co,

nikt tego nie zapowiada. Media pisały niedawno, że umiera Świdnicka, więc może wkrótce trzeba będzie pochylić się i nad nią? Wyobraźmy sobie, że ZDiUM likwiduje węzeł przesiadkowy przy Pl. Dominikańskim i jednocześnie Echo Investment zamyka Galerię Dominikańską - najprawdopodobniej trzeba byłoby ratować umierającą Oławską. Co nas to obchodzi? Nic, bo tak się nie stanie. Na Szewskiej od strony Grodzkiej nie ma węzła tramwajowego, więc tłumy tam nie ciągną. Jednak są wolne działki pod zabudowę - pytanie, co magistrat i Uniwersytet Wrocławski zamierzają z nimi zrobić? Zmiany punktowe, czyli w konkretnych miejscach - działania u istniejących podmiotów lub pojawienie się nowych podmiotów, ale także nowych Miejsc, cyklicznych aktywności (sporadyczne nie mają większego znaczenia w kontekście perspektywy czasowej) lub obiektów. Zmiany pasmowe, czyli o charakterze liniowym, rozwleczone w przestrzeni, np. programowany, splotowy clubbing (splotowy streeting? szewski clubbing?) na Szewskiej albo wprowadzenie drugiego kierunku ruchu tramwajowego, spojrzenie na ulicę „w całej jej rozciągłości”. Zmiany strukturalne, czyli zachodzące też w przestrzeni nie-geograficznej, wirtualnej lub mentalnej, także w prasie (również papierowej) lub Internecie - to są czynności kodujące miejsce w świadomości ludzi, takich działań brakuje w kontekście nie tylko Szewskiej. Mówiąc językiem komunikacji społecznej, branding lub marketingu,

miejsca wymagają promocji. Mówiąc językiem antropologii - pozytywnej i systemowej konotacji. Mówiąc językiem ekonomii (w tym ekonomii społecznej) - aktywizacji. Sama urbanistyka i architektura to za mało, bo w większości przypadków wypowiedzi tych dyscyplin zamykają się niestety na materii, na analizie przekrojów urbanistycznych, rzekomej waloryzacji architektury i podobnych *rzeczach*, tak jakby od nich zależała wartość i treść przestrzeni. Współczesne uprawianie architektury w przeważającej większości polega na niepoświęcaniu czasu zagadnieniom semiotycznym lub identyfikacyjnym, wszak mało kto uczy tego na architektów. Warto jednak trzymać się zasady kompetencji - jeżeli czegoś nie wiemy i nie umiemy, nie wydajemy publicznych sądów i nie powielamy ich w mediach. Zarzuty społeczne wobec perspektywy architektonicznej i urbanistycznej podkreślają wąskie spojrzenie tych dyscyplin na rzeczywistość przestrzeni publicznej, a pokłosiem są postanowienia i działania urzędowe. Jest wielu architektów i urbanistów odpowiedzialnych i zaangażowanych społecznie, rozumiejących i praktykujących perspektywę filozoficzną lub humanistyczną, np. semiotyczną, hermeneutyczną, fenomenologiczną czy kognitywistyczną. Szkoda jednak, że większość z nich pracuje za granicą. Opinia publiczna ocenia dość dobitnie, że architekci i urbaniści stracili swoją misję zawodu zaangażowanego społecznie oraz

zawodu zaufania publicznego. Na szczęście jest program Erasmus, unijna idea „mobilnej młodzieży” i inne podobne tendencje, dzięki którym młodzież uczy się pozytywnych wzorców za granicą - cała nadzieja w zmianie pokoleniowej, lecz trzeba im jeszcze ułatwić dostęp do czynnego i nieregulowanego uprawiania zawodu.

4. Zastanawiający jest termin. Dlaczego właśnie połowa grudnia, gdy pogoda może zniechęcić, a w sąsiedztwie jest Bożonarodzeniowy Jarmark, który przyciąga uwagę większości spacerujących po Starym Mieście.

Jeżeli zatrzymamy się na Jarmarku Bożonarodzeniowym i stwierdzimy, że jego obecność jest argumentem przeciwko wszelkim innym wydarzeniom kulturalnym lub handlowym, to czynimy z Wrocławia wioskę, w której wydarzeniem No1 jest jeden i tylko jeden jarmark. Już sama tylko intuicja, ale i analiza wypowiedzi internautów dowodzi, że tylko część mieszkańców Wrocławia bywa na jarmarkach, inni oczekują alternatywnych ofert miejskich. Splot jest odpowiedzią na to zapotrzebowanie - poszerza wachlarz wyboru. Jednak idea Splotu zakłada wręcz, że nasze wydarzenie działa równolegle z innymi - w trakcie Splotu na samej Szewskiej odbędą się liczne i bardzo różne eventy o tej samej porze. To jest wybór dla przechodniów - trzeba im go dać, mimo że jest ryzyko utraty klienta, bywalca. Na tym polega łamanie monopolu eventowego. Jeżeli ktokolwiek twierdzi, że jarmark na Świdnickiej lub na

Rynku powinien być jedyny - myli się i promuje monopol eventowy, a to pozostaje w sprzeczności wobec zwyczajnego prawa każdego człowieka do wolnego wyboru oraz wobec różnorodności jaka jest obowiązkiem demokratycznego miasta. Nie oznacza to, że my na Szewskiej będziemy robić z siebie renifery rozdające złote jabłka wypchane monetami, aby przyciągnąć do nas klientów - tego typu zamiary skręcają z kolei w ścieżkę desperacji i dążenia do kolejnego monopolu. My robimy swoje, jarmarkowcy na Świdnickiej robią swoje, straganiarze na Rynku robią swoje - im pełniejsza oferta miasta, tym lepiej, tym mniejszy monopol, tym większa radość bywalców Wrocławia. Tym Splot bardziej efektywny.

Anna Rumińska
antropolożka kultury
architektka
twórczyni eMSA Inicjatywa Edukacyjna
publikacje: www.issuu.co/emsa.relacje

współorganizatorzy Splot Szewska:
www.emsarelacje.pl
www.szewskapasja.com.pl